Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 15 Lipca 1909 Nr. 157

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z za kulis Koła polskiego i parlamentu.

Stosunki w Kole Polskiem są, jak wiadomo, obecnie bardzo niezdrowe, zawichrzone intrygami. We lwowskiej „Gazecie Codziennej", małej, popularnej gazetce, wydawanej przez ks. Gorazdowskiego, pojawił się w tych dniach list eksc. Abrahamowicza, zawierający skandaliczne rewelacye o ostatnich wypadkach zaszłych w Kole. Zrazu zaprzeczono autentyczności listu, bo niezwykła miara niedyskrecyi i mściwości, widniejąca w owych rewelacyach, zdawały się uzasadniać przypuszczenie, iż autorem listu nie mógł być ten poważny mąż stanu; ale okazało się, że usunięty minister istotnie skreślił owe wywody.

Wobec tego zwróciliśmy się do posła ks. Stojałowskiego z prośbą o ocenę treści listu Abrahamowicza i rzut oka na stosunki, panujące w Kole Polskiem — i oto zamieszczamy poniżej wysoce interesujące wywody, nadesłane nam życzliwie przez posła bialskiego:

List Ekscelencyi Abrahamowicza wywarł powszechnie wielkie wrażenie — i jest to rzecz całkiem naturalna. Odsłonił bowiem nagą prawdę bez względu i bez żadnych frazesów.

Napróżno stara się dziś sam Eks. Abrahamowicz osłabić rozdane na wszystkie strony ciosy, oświadczając, że „notatek" swoich udzielonych pewnemu „księdzu" — nie przeznaczał do redaktorskiego użytku. Nie zaprzeczył przez to treści swoich: „doświadczeń i wrażeń", ani nie odwołał sądu, wydanego o wypadkach i ludziach.

Nie umniejszy też siły opowiadań Eks. Abrahamowicza okoliczność, stwierdzona przez prezesa dra Głąbińskiego, że nie sam minister Abrahamowicz, ale także prezes Koła i komisya parlamentarna spółdziałali w tem, co za ministerstwa Abrahamowicza udało się uzyskać dla kraju; lub że niektóre szczegóły poboczne, opisane w notatkach, nie są podane dokładnie.

Ktokolwiek śledził, a tembardziej uczestniczył w burzliwych przejściach Koła polskiego w ostatnich czasach, ten musi przyznać, że główna osnowa i najważniejsze fakta podane są przez Eks. Abrahamowicza zgodnie z historyczną prawdą a źródło zawikłań w Kole polskiem zostało wskazane trafnie.

Z pisma p. Abrahamowicza bierze każdy to, co mu wydaje się najodpowiedniejszem do partyjnego lub osobistego użytku, lecz wnikając głębiej w całą treść długich wywodów, można zdaje się słusznie wysnuć, że Eks. Abrahamowicz za główną przyczynę rozluźnienia stosunków w Kole polskiem i wynikających z tego zawichrzeń i intryg, uważa: „pakt zawarty między konserwatystami i p. Stapińskim".

Pakt, jak słusznie dodaje, „jednostronny". Stapińskiego obsypano bowiem nie tylko korzyściami materyalnemi, aby mu, jak mówiono: „dodać siły, skoro działa na pożytek konserwatystów" — ale ponadto pozwolono mu tknąć się „źrenicy oka", której konserwatyści tyle lat bronili nie tylko z zapałem, ale poniekąd z przesadną zaciętością. Mam na myśli „solidarność" Koła i „władzę prezesa".

Zdawaćby się prawie mogło, że uczyniono to rozmyślnie, aby z chwilą, gdy przewodnictwo w Kole wymknęło się z rąk konserwatywnych, wprowadzić do Koła zarodek rozstroju. Kiedy bowiem przy ostatecznem uchwalaniu zmienionego statutu Koła, podnoszono ze strony demokratycznej wątpliwości, czy należy wprowadzać tak zasadnicze, a wątpliwej wartości zmiany, wtedy ś. p. hr. Dzieduszycki, zabrawszy głos wyraźnie oświadczył: „Zmiana statutu jest niezaprzeczenie niekorzystną, lecz skoro postanowiliśmy okupić w ten sposób przyłączenie ludowców do Koła — to nie możemy się cofać!"

Oczywiście, że tem przemówieniem zamknął usta oponentów, bo była wówczas taka chwila, że nikt nie chciał na siebie brać odpowiedzialności za pozostawanie ludowców poza Kołem. W całem bowiem Kole polskiem było tylko dwu posłów, którzy zapowiadali, że wstąpienie ludowców do Koła polskiego nie przyniesie mu żadnej korzyści. A trzecim, który był tego samego zdania, był nie kto inny, tylko ówczesny minister-prezydent bar. Beck. Z krótkich konferencyj, odbytych z p. Stapińskim, baron Beck rychło go poznał — i również odradzał wciągania go do Koła, dodając: „den Mann kann ich immer fur Kleinigkeiten haben!" (Tego człowieka mogę zawsze mieć za drobnostki — a w Kole narobi wam kłopotu).

Dziś stwierdza to Eksc. Abrahamowicz, pisząc, że od czasu wstąpienia do Koła p. Stapińskiego nie ustawały intrygi i zaburzenia w Kole polskiem.

Myli się jednak, sądząc, że tłem ich były polemiki pism ludowych: „Ojczyzny" i „Przyjaciela Ludu".

Jeszcze ludowcy nie weszli do Koła, a już szeptano — ale dosyć głośno, tak, że słyszeć mógł, kto chciał i nie chciał, że: „skoro przyjdą ludowcy, to się skończy prezesostwo dra Głąbińskiego". — Demokratyczna Unia (która wówczas jeszcze istniała), pocieszała się jednak rachunkiem, że wszyscy razem z chrześcijańsko-ludowymi będą mieli większość w Kole i będą mogli stawić czoło unii „rolników wielkich" i „małych".

Nikt jednak z konserwatystów, a zapewne i sam Eksc. Abrahamowicz, nie przypuszczał, że walka przeciw demokracyi, dla której wprowadzono p. Stapińskiego i ludowców do Koła polskiego, przybierze formy tak brutalne — i tak podkopie powagę Koła, oraz, że pierwszą ofiarą intryg wiceprezesa Stapińskiego — będzie konserwatywny minister, Ekscelencya Abrahamowicz.

Chaotyczne ogólne stosunki parlamentarne były najbardziej na rękę p. Stapińskiemu. — Była to „mętna woda", wyborna do zarzucania sieci na połów nowych rybek — nowych korzyści — więc nic dziwnego, że uzyskawszy jednym zamachem tyle korzyści — i wszedłszy od razu jako wiceprezes do Koła polskiego — już w parę miesięcy potem zamarzył o „tece ministra" — jużci dla Galicyi, bo do żadnego zawodowego ministerstwa nie miał odpowiednich uzdolnień.

Gdy tedy baron Beck kokietowaniem z socyalistami i kompromisem stronnictw radykalnych za pomocą rozmaitych koncesyj i ustępstw, zraził sobie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i musiał ustąpić, p. Stapiński na seryo wystąpił jako kandydat na ministra i już o tem traktowano z chrześcijańsko-socyalnymi. Zdaje się jednak, że Eksc. Abrahamowicz przedewszystkiem poinformował decydujące sfery o osobie Stapińskiego — więc kandydatura jego upadła, ale w duszy p. Stapińskiego pozostało to niezachwiane postanowienie wywarcia zemsty na tych dwu, którym przypisywał winę swego upadku: Abrahamowiczu i Głąbińskim.

Więc przybierając minę niewinnego baranka, zaczął głosić na wsze strony, że: „on, ani nikt z ludowców (oczywiście ani ks. Żyguliński, ani Madej, ani Ciągło itd.) nie kandyduje na nic, lecz potrzeba „odnowić Koło polskie" — i usunąć ministra Abrahamowicza i prezesa Głąbińskiego".

Po dokonanej dopiero co zmianie ministerstwa, nie było do tych zmian w Kole polskiem żadnego politycznego powodu — lecz człowiek „przezorny" przygotowuje sobie teren zawczasu — i werbuje zwolenników.

Ludowcy sami liczą 18 głosów, co nie wystarcza ani do obalenia ministra, ani do wyboru nowego prezesa. A więc zaczęto werbować demokratów bez nazwy — ofiarując im „krzesło ministra galicyjskiego" — a z konserwatystów proponując na kandydata do prezesury Koła dra Kozłowskiego, którego konserwatyści odkomenderowali w swoim czasie na prezesa Klubu centrowego, a właściwie „księżego", bo oprócz radcy dra Bujaka, który chyba na zakrystyana przyłączył się do tego grona — nikt z świeckich posłów nie należy do ex-pastorowego centrum.

Liczono tak: „konserwatyści 10, centrowcy 6, ludowcy 20" — to będzie 36 głosów, a gdy się uda jeszcze pozyskać chrześcijańsko-ludowych 7 — to większość będzie pewna. Lecz ci ostatni stanowczo odmówili, a gdy oprócz tego nie wszystkie głosy konserwatystów i demokratów bez nazwy były pewne — i tak jest do dzisiaj — przeto kampanii przeciw demokratycznemu prezesowi Koła nie można było rozpocząć. Za to tem brutalniej i zacieklej toczy się przeciw prezesowi Koła walkę osobistą w pismach ludowców i sprzymierzonych pismach konserwatywnych — a w tych ostatnich, wbrew zasadzie tyloletniej: „poszanowania godności prezesa Koła!"

Łatwiej udała się intryga z ministrem Abrahamowiczem. Nasunęła się sposobność do kabały z chwilą, gdy minister Bienerth zaczął się starać o złożenie drugiego swego ministerstwa, które postanowił złożyć — „bez pytania się stronnictw".

Skoro jednak bar. Bienerth nie chciał przyjmować rady — trzeba mu ją było narzucić i w tym celu rozpoczęto kampanię, w której już nie tylko p. Stapiński był główno-dowodzącym, lecz potrafił wciągnąć sprytnie innych — niewielu, ale mających głos decydujący. Nie było wówczas sesyi, ani posiedzeń Koła, więc radziła tylko sama komisya parlamentarna i prezydyum Koła — prezydyum wedle nowego statutu „czworogłosowe", bo złożone z prezesa i trzech wiceprezesów.

Prezes w tem ciele nie głosuje, ale wykonuje uchwały prezydyum, a więc za te uchwały zbiera *odium*, choć na nie sam nie wpływa. Tem sobie tłumaczyć należy, że Ekscel. Abrahamowicz czuje żal i do prezesa Głąbińskiego, że wykonując rady i uchwały członków prezydyum i komisyi parlamentarnej, spółdziałał w jego utrąceniu. Kto jednak widział z bliska, jakim torem szły te manewry, ten wie, że to, co pisał i czynił w tej sprawie prezes dr Głąbiński, działał na życzenie innych, a mógł chyba zawinić o tyle, że „wdepnął" w intrygę, uknutą przez innych — a potem już nie miał wyjścia.

W każdym razie nie można odmówić Ekscel. Abrahamowiczowi słuszności, gdy się oburza na sposób, w jaki go usunięto z ministerstwa, na którem pracował skutecznie i z pożytkiem dla kraju. Oburzenie to tem bardziej może być połączone z rozgoryczeniem, że nie tylko p. Stapiński snuł tę intrygę, ale właśni, najbliżsi jego koledzy konserwatywni, nie byli bez winy w tej sprawie.

Można też zrozumieć, że złożył mandat poselski, bo zaprawdę i innym członkom Koła życie wśród takich stosunków i intryg w Kole staje się nieznośnem. *Ks. Stanisław Stojałowski.*

Z KRAJU.

Samobójstwo kasyera pocztowego. Kasyer Konigsberg w Tarnopolu popełnił onegdaj samobójstwo, topiąc się w łazience. Czyn ten jest w związku z niewytłumaczonem zaginięciem 8.000 koron w kasie pocztowej.

Z Rzeszowa. Przed kilkoma dniami zajechała do hotelu krakowskiego pewna elegancko ubrana kobieta. Gdy służba hotelowa wskazała jej już pokój, wyciągnęła z kieszeni torebkę zawierającą 120 koron, prosząc właściciela hotelu o przechowanie jej. — Obawę

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

*Z angielskiego *)*

Wszystko to, co się stało, było niezwykłe i nieoczekiwane. Gdyby mi kto rano powiedział, gdzie się znajdę podczas dnia, wykrzyknąłbym:

— Kłamca!

A jednak miałby słuszność. Mój przyjaciel Monti Blendell, zaprosił mię na śniadanie do klubu Beaudort. Poszedłem pieszo, ale doszedłszy do Picadilly, zauważyłem, żem się bardzo spóźnił. Chociaż to jest bardzo dziwne, ale ja, który nie mam żadnego zajęcia, spóźniam się zawsze i wszędzie. Z tego też powodu musiałem wziąć dorożkę. Gdy wsiadałem, zdawało mi się, że dorożkarz jest pijany, ale nie miałem czasu szukać innej i zanim mogłem zdać sobie sprawę, pędziliśmy już tak szybko, że pozostało mi tylko trzymać się mocno siedzenia i liczyć na szczęśliwy traf. Tymczasem galop koni coraz się zwiększał i wkrótce zrozumiałem jasno, że konie ponosiły. Widziałem jak dorożkarze pośpiesznie wsiadali do swoich dorożek i umykali nam z drogi. Naprzeciwko nas ujrzałem wejście do pałacu St. James i sądziłem już, że się tam znajdę, gdzie mnie wcale nie oczekiwano, ale dorożkarzowi udało się zawrócić konie na róg ulicy Pell-Mell.

Naprzeciwko nas, jak zauważyłem, stał kataryniarz z małpą i nie wątpiłem, że za chwilę zostaną zmiażdżeni, gdyż znajdowali się na naszej drodze. Ale ponieważ rano padał deszcz i bruk był śliski, więc koń potknął się i upadł. Poczułem silne uderzenie... tysiące iskier zabłysło przed memi oczami, *ale po chwili okazało się, że stoję na nogach niedaleko od miejsca katastrofy, zupełnie nieuszkodzony, jeśli nie brać pod uwagę lekkiego zawrotu głowy.*

Zwykły tłum, zebrany dokoła miejsca katastrofy, wyprzęgł konia i postawił na nogi. Koń dopiero teraz zdawał się pojmować, ile głupstw narobił. Policyant wypytywał dorożkarza bez cienia najmniejszego nawet współczucia, na jakie ten widocznie rachował.

Ale ku memu wielkiemu *źdźiwieniu z pod dorożki wydobyli jakiegoś młodzieńca i zanieśli do apteki.* Patrząc zdaleka, zdawało mi się, że to był pasażer i na razie doznałem takiego wrażenia, *że to ja tam ucierpiałem w tej katastrofie.* Ponieważ jednak stałem na nogach żywy i nieuszkodzony, to naturalnie i przypuszczenie moje nie miało sensu. Gdy poszwankowanego przenosili do apteki obok mnie, spojrzałem na niego ukradkiem i zdawało mi się, że go znam dobrze. Wahałem się, czy nie pójść za nim. Mogłem być dlań użytecznym w tym wypadku, gdyż znałem dobrze właściciela apteki, do której go nieśli. Kupowałem u niego zawsze pastylki miętowe. Ale przecież spieszyłem się tak bardzo — w tej chwili nie mogłem sobie przypomnieć dokąd, więc czułem, że nie mam czasu. Po dłuższym namyśle przekonałem siebie, że poszwankowany przy tej katastrofie nie może być moim znajomym, nie przyjrzałem się dobrze jego twarzy, gdyż była obryzgana błotem, a moje pierwsze wrażenie tłomaczy się tem, że ten osobnik miał takie same palto, jak ja. Niechcący spojrzałem na swoje ubranie i nagle zrobiłem straszne odkrycie.

Nie zawierało się ono w tem, że byłem bez palta, gdyż było ciepło i rozmyślnie zostawiłem je w domu. Ale przeraził mnie mój kostyum. Zwracam uwagę może zbytnią na ubranie i o ile sam sądzę ubieram się wykwintnie. Możecie przecie wystawić sobie moje przerażenie, gdy spostrzegłem, że wyszedłem z domu w brudnym tużurku w pasy granatowe z czerwonem, z czarnem obszyciem u rękawów. Nie mogłem wprost pojąć co skłoniło mnie do obstalowania podobnej rzeczy, a mego krawca do zrobienia tego.

O ile znałem mego krawca, prędzej zgodziłby się umrzeć.

Podczas, gdy rozmyślałem na ten temat, ktoś podsunął mi pod nos tamburino. Wogóle nie lubię muzyki ulicznej, w danej zaś chwili byłem mniej usposobiony niż kiedykolwiek, więc odepchnąłem tamburino — rzeczywiście niezbyt grzecznie i przyrząd ten wpadł do błota.

W odpowiedzi na to właściciel tamburina uderzył mnie ręką po głowie.

Wahałem się, czy mam zawołać policyanta, żeby aresztował gbura, czy też sam wymierzyć mu policzek, gdy spostrzegłem, że na rękach, zamiast zwyczajnych zamszowych mam włożone jakieś dziwne rękawiczki. Noszę czasem szare zamszowe rękawiczki, ale ciemna kosmata skóra pokrywająca moje ręce, nie przypominała wcale zamszy.

Czułem się mocno zmięszany, niechcący podniosłem ręce do głowy i przekonałem się, że przykrywała ją mała, okrągła czapeczka, przytrzymywana za pomocą gumy uczepionej dokoła podbródka. Zdjąłem czapeczkę i zacząłem przyglądać się jej uważnie. Wewnątrz nie miała firmy i widocznie była to czapka fasonu wojskowe-

*) Znany angielski autor opisuje w tej dziwnej historyi tragiczne przygody dżentelmana, którego dusza skutkiem omdlenia owego dżentelmana opuściła jego ciało i na chwilę umieściła się w ciele małpy... (Historya jest żałośna i ucieszna zarazem. *Przyp. red.*).

o pieniądze tłómaczyła tem, że będąc pierwszy raz w Galicyi, nie zna tutejszych ludzi, przyczem nadmieniła, że przyjeżdża z Węgier i jedzie na kuracyę do Krynicy. — Na drugi dzień, gdy służba hotelowa widziała, że drzwi pokoju, przez ową kobietę zajmowanego, są zamknięte i że na pukanie nikt nie odpowiada, wyważono drzwi. Oczom służby przedstawił się straszny widok. Kobieta ta powiesiła się na haku od zwierciadła, które przedtem zdjęła.

Na stole znaleziono list, w którym podaje, jako powód samobójstwa, nieuleczalną chorobę i prosi o pogrzebanie jej na żydowskim cmentarzu. — Na znalezionej przy samobójczyni kartce były napisane trzy słowa: „Schneeban, Szpitalna Rubin". — Prócz tego znaleziono jeszcze flaszkę z medycyną, świadczącą o tem, że samobójczyni cierpiała na wadę sercową. — Zwłoki, po odfotografowaniu, pochowano na cmentarzu żydowskim.

Chroniczne przesilenie w rzeszowskim kahale zostało zażegnane. Po wyborach do Rady miejskiej zrezygnował dr Hochfeld z godności prezesa. Rada wyznaniowa przyjęła rezygnacyę i wybrała prezesem p. dra H. Wachtla, zaś dr Hochfeld został wybrany wiceprezesem. W swojej mowie programowej przyrzekł nowy prezes wciągnąć do pracy także żywioły opozycyjne i oprzeć statut gminy wyznaniowej na szerokich podstawach demokratycznych.

Z Białej. Ministerstwo sprawiedliwości doniosło niedawno do tutejszego magistratu, że jest zamiar przeniesienia sądu obwodowego w Wadowicach do Białej. Rada gminna uchwaliła jednakże na ostatniem tajnem posiedzeniu większością głosów propozycyę tę odrzucić. Tutejsza niemiecka rada gminna była w obawie o germańskie przywileje, gdyż z przybyciem sądu obwodowego przybyłaby znaczna liczba nowych polskich wyborców do Białej.

Do tutejszego starostwa został przydzielony ajent policyjny, który przedewszystkiem ma zwrócić baczną uwagę na granicę.

W stawie Schirmera utopił się onegdaj podczas kąpieli 19-letni robotnik Kazimierz Badzej.

Policya tutejsza przytrzymała onegdaj robotnika Jana Gadzka w chwili, gdy chciał w tutejszym banku zastawniczym zastawić 24 metry zielonego bilardowego sukna. — Dochodzenia policyi wykazały, że Gadzek skradł sukno z niejakim Kiklem z magazynu firmy Szorza w Bielsku. — Oddano go do tutejszego sądu.

Targ „modelek" w Paryżu.

Miejscem zbornem modelek i modeli paryskich, pozujących drużynie malarzy i rzeźbiarzy, oczywiście za pewnem, nieraz dość znacznem, wynagrodzeniem, jest chodnik u zbiegu bulwarów Montparnasse i Raspail. Dniem targu jest poniedziałek, chociaż w innych dniach tygodnia chodnik wspomniany nie świeci pustkami, a „interesy" załatwiają się bez żadnych trudności.

O wczesnej porze gromadzą się więc codziennie na chodniku modele wszelkiej kategoryi, a czas wyczekiwania na artystę, któryby potrzebował ich usług, skracają sobie pogawędką z niezwykłą godnością i powagą. Mówiący zwykli zwracać uwagę na siebie przechodniów bohaterskimi gestami, słuchający zaś malowniczemi pozami. Aktorzy scen ulicznych pochodzą prawie wszyscy z Włoch, co bardzo łatwo można poznać od pierwszego wejrzenia.

Patrząc z pewnej odległości na tę gromadę mężczyzn, kobiet i dzieci, odnosi się — jak opowiada Taverny, jeden z współpracowników paryskiego „Figara" — wrażenie masy brunatnej, posianej zielonemi, szafranowemi i purpurowemi plamami. Podszedłszy nieco bliżej do tej pstrej masy, rozpoznać można poszczególne osoby, przybrane nieraz w jaskrawe stroje. Tu stoi kobieta, w brudnej i zniszczonej sukni oliwkowego koloru i w purpurowym szalu, niedbale zarzuconym na ramiona, na rękach piastuje dziecko. Stojące obok niej towarzyszki, zwracające na siebie uwagę małym wzrostem i drobną budową, gładko uczesanemi na czole włosami, tworzą, dzięki swym barwnym strojom, miły dla oka, a malowniczy obrazek. Staruszki, z twarzami pokrytemi zmarszczkami, „madonny" o nieco sennym i zmęczonym wzroku, kobiety, na których twarzach wszechwładna troska wybiła niezatarte piętno — oto codzienny „towar" na „placu modeli". Z kobietami przychodzą „bambini" i starsi chłopcy, których popiersia, jak „Pifferari", ogląda publiczność na wystawach. Mężczyźni, zwracający mniejszą uwagę z powodu większej jednostajności strojów, stanowią bezsprzecznie bogatą w typy kolekcyę. Wśród nich można bardzo często spotkać obok bandyty z Abruzzów, mężczyznę, który regularnie przyciętym zarostem robi wrażenie Assyryjczyka.

Postacią bezwarunkowo najcharakterystyczniejszą wśród tego ludku jest Varechia, król modeli z Montparnasse. — Varechia, mimo, że liczy blisko 80 lat, wygląda znacznie młodziej. Wysoki, silnie zbudowany, zaledwie nieco szpakowaty, odznacza się powolnymi ruchami, świadczącymi, iż wie, jaką wartość przedstawia jego osoba. Zna go każdy Paryżanin, gdyż oglądał go nieraz na obrazach jako Boga, mędrca, człowieka przedhistorycznego i żebraka.

Zapytany przez Tavernyego o to, ile razy pozował:

— Oh! — odrzekł — pozowałem tyle razy, tyle razy...

— Czy zna pan wielu artystów — brzmiało dalsze pytanie:

— Ah! Pracowałem z wieloma, jestem nawet ich przyjacielem.

Z pewnem lekceważeniem mówił on o swych kolegach.

— Są to tylko ludzie, którzy pozują — rzekł, wzruszając ramionami — nie są oni modelami w całem tego słowa znaczeniu, nie żyję z nimi, ani nie pokazuję się z nimi nigdy na ulicy. Modelem, proszę pana jest tylko ten, kto umie pozować. Mnie znają wreszcie. — Gdy malarz mnie zawezwie i powie mi ideę swej kompozycyi, od razu sam znajduję odpowiednią pozę.

Jak widać ze słów „króla modeli", pozowanie malarzom i rzeźbiarzom jest także w swoim rodzaju sztuką.

---

go, zapewne owoc reformy ministra wojny. Nie miałem nic wspólnego z armią, a w każdym razie nie paradowałbym w takiej czapce po ulicy Pell-Mell. W tej chwili przypomniałem sobie o zaproszeniu i krew uderzyła mi do głowy.

Przecież miałem być z Montim na śniadaniu w klubie Beaufort, gdzie chciałbym zostać członkiem, a ja zamierzałem zjawić się tam w tem przebraniu, w takim dziwacznym stroju!

Zapewne Monti zaprosił kilka wpływowych osób, cóż więc mogły pomyśleć o gościu, który w tym wypadku ubrał się w spodnie z jakiegoś pstrego materyału?

Nie wypadało mi tego uczynić ze względu na mego przyjaciela, który ubierał się zawsze wytwornie i przewyższał nawet mnie w tej sztuce.

Nie pozostawało mi nic innego jak wymknąć się do domu jak najprędzej, a później powiedzieć mu, że zaproszenie wyleciało mi z głowy.

Tak też zamierzałem zrobić, ale na nieszczęście było już za późno.

Nie spostrzegając tego wcale przez cały czas, posuwałem się powoli naprzód i gdy teraz podniosłem głowę, zobaczyłem, że stoję naprzeciw klubu, z okna którego wygląda Monti widocznie oczekując na mnie.

Spotkałem się z jego wzrokiem i zdawało mi się, że skinął mi przyjaźnie głową. Cóż, jeśli niema nic przeciw temu, bym się zjawił w podobnym kostyumie, to poco ja mam się o to martwić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w mieście?

Rozpaczliwy lipiec. Przez cały lipiec panuje słota, temperatura spadła — a ciągła ta niepogoda wpływa bardzo niekorzystnie na zboże, które jeszcze nie dojrzało, i na siano, które gnije na pokosach. Ludowe przysłowie powiada:

„Kiedy człowiek siano kosi,
Lada baba deszcz uprosi".

Trudno jednak przypuścić, aby baby prosiły teraz o deszcze, bo „baby" są na letnich mieszkaniach i siedząc z melancholijnemi minami, zziębnięte w wynajętych izbach, modlą się o pogodę.

Pocieszać się możemy chyba tem, że nie tylko Galicya jest przez fatalną aurę nawiedziona. Gdzieindziej w świecie też nie lepiej jak u nas. Oto telegramy:

Wiedeń. Panuje tu niebywałe w obecnej porze zimno, deszcz i wiatr. Jak dzienniki donoszą, także w innych krajach monarchii, zwłaszcza w okolicach górskich, panuje anormalna pogoda. W okolicach górzystych spadł śnieg.

Monachium. Z całej Bawaryi nadchodzą wiadomości o ciągłych deszczach i ulewach. W Monachium pada deszcz od 10 czerwca prawie nieprzerwanie, a w ostatnich 40 godzinach zmienił się w ulewę. Rzeki zaczynają wzbierać. Panują przytem takie zimna, że w wielu domach palą w piecach.

Z Berna szwajcarskiego: Od kilku dni wszystkie góry pokryte są śniegiem. Dla bydła brakuje paszy. — Miejscowości kuracyjne są wyludnione. Davos przedstawia widok zupełnie zimowy; śnieg pada bez przerwy od 2 dni.

Zurych. Niepogoda staje się wprost katastrofą dla całej Szwajcaryi. Ruch obcych zupełnie ustał. Z wielu miejscowości turyści już powyjeżdżali. Ze wszystkich kantonów donoszą o ogromnych śniegach, deszczach, wylewach i zimnie.

Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę wielkiego pożaru, który w roku 1850 nawiedził Kraków, odbędzie się w niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi.

Stan wody na Wiśle z powodu ostatnich ulewnych deszczów bardzo się podniósł. Podczas gdy wczoraj przed południem woda sięgała 76 cm. poniżej zera, dziś doszła do 1 m. 11 cm. ponad zero. Znać wznoszenie się wody, ale bardzo powolne.

Rudawa również wezbrała. Ponieważ niebo wypogodziło się, nie ma obawy powodzi.

Statystyka Pogotowia ratunkowego za miesiąc czerwiec wykazuje ogółem 471 wypadków, w których interweniowało, z tego w dzień 335 razy, w nocy 136 razy. Poszkodowanych było mężczyzn 284, kobiet 126, dzieci 63. W przypadkach chirurgicznych interweniowało Pogotowie ratunkowe 314 razy, w wewnętrznych 52 razy, samobójstw było 8, cierpień umysłowych 18. — Od początku roku bieżącego interweniowało Pogotowie ogółem w 2832 wypadkach, od początku swego istnienia w 57.581 wypadkach.

Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie w Krakowie zamierza urządzić w dniach od 5—10 września b. r. zbiorową wycieczkę do Częstochowy, celem zwiedzenia Wystawy przemysłu i rolnictwa.

Towarzystwo mleczarskie czyni starania u władz rosyjskich, aby uczestnicy mogli odbyć tę podróż za przepustkami, chcąc uniknąć kosztów wyrabiania paszportów.

Ze względu na ściśle oznaczoną liczbę uczestników, Towarzystwo pragnie jak najrychlej ustalić listę tychże i dlatego już teraz przyjmuje zgłoszenia pod adresem: Sekretaryat Gal. Tow. mlecz. w Krakowie, ul. św. Jana.

Wycieczka do Karpat i Tatr. Długoletni wychowawca młodzieży urządza bardzo miłą i przyjemną wycieczkę do Karpat i Tatr dla uczniów szkół średnich, w której udział brać mogą uczniowie od lat 10. Wycieczka trwać będzie od 1 sierpnia do 15, a prowadzić będzie takową doświadczony turysta. Program wycieczki: 1 sierpnia koleją wyjazd z Krakowa do Zakopanego, w Zakopanem zwiedzenie Giewontu, Doliny Kościeliskiej, Świnicy, Morskiego Oka przez Zawrat, gdzie będzie jednodniowy wypoczynek, następnie z powrotem gościńcem na Zazadnie. Z Zazadniej przez Bukowinę, Jurgow, Felso Lapsz, Also Lapsz, Czorsztyn, Czerwony Klasztor do Pienin, tu zwiedzenie groty św. Kingi, trzech Koron, oraz innych szczytów, następnie gościńcem nad Dunajem do Szczawnicy, tu też wypoczynek, ze Szczawnicy przez góry do Krynicy, po szczegółowem zwiedzeniu Krynicy z powrotem również przez góry do Żegiestowa, z Żegiestowa do Starego Sącza, tu zwiedzenie klasztoru św. Kingi, poczem koleją przez Tarnów do Krakowa z powrotem. Osoby interesowane mogą zgłaszać się po informacyę do biura p. Aksmana, Kraków, ulica Wiślna, nr. 9 od godziny 12—3 po poł. do dnia 28 b. m. Koszta wycieczki wynosić będą z całem utrzymaniem, podróżą, płaceniem przewodnika w Tatrach po 70 K od osoby. Liczba ograniczona tylko do 10 uczni. Podróż odbywać się będzie częścią koleją, wozami i pieszo.

Wycieczka do Szwajcaryi, organizowana przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, wyjeżdża z Krakowa 1 sierpnia (niedziela) o g. 5 m. 30 rano, z Wiednia (Dworzec południowy) o g. 10 m. 30 wieczór. Uczestnicy zwiedzą: Ossiek, Innsbruck, Rapperswyl, Zurych, Lucernę, Jezioro 4 kantonów, tunel gothardzki i simploński, jeziora północno-włoskie, Medyolan, Genewę, Lozannę, Berno, Solurę, Bazyleję, wodospad Renu, Konstancyę, Monachium, Reichenhall, Salzburg, Linz i Wiedeń. Ogólne koszta wycieczki wraz z podróżą obliczone najmniej na 300 koron od osoby. W wycieczce mogą brać udział także niecłonkowie klubu, tak panowie, jak panie, za opłatą 10 koron na rzecz klubu. Zgłoszenia do 24 lipca. Bliższych informacyi udziela prowadzący wycieczkę dr. M. Orłowicz, Lwów, Dom akademicki.

Pośpiech telegraficzny w Krakowie. Jeden z naszych prenumeratorów skarży się, iż we wtorek 6 b. m. spóźnił się na pociąg do Wiednia, a mając tam sprawę sądową na dzień 7 b. m. 9 rano telegrafował o 10·35 w nocy z dworca kolejowego w Krakowie do krewnych we Wiedniu, aby go zastąpiono na rozprawie — tymczasem telegram doręczono we Wiedniu o 10 20 rano — wskutek czego sprawę przegrał. Zaiste telegram ten osiągnął rekord powolności i okazuje się, że telegrafy są u nas bezużyteczne, gdyż depesze dochodzą równocześnie z listami zwykłymi, jeżeli nie z pieszymi posłańcami. Możeby dyrekcya poczt wglądnęła w te nienormalne stosunki biura telegraficznego na naszym dworcu.

Spłoszone konie. Pozostawione bez dozoru wczoraj po południu w ul. Węglowej konie wieśniaka z Rącznej Jana Kapusty, spłoszyły się i poniosły wóz w galopie na plac Wolnicę, gdzie wpadły na drugi wóz Stefana Tomaszewskiego, którego pokaleczyły i uszkodziły zaprzęgi. — Rannego opatrzyło Pogotowie, a nieuważnego wieśniaka zabrała policya.

Nieprzyjemna przygoda spotkała wczoraj 12-letniego Adolfa Daszkiewicza. Wskutek różnych psot, jakie D. wyrządzał swej sąsiadce Waleryi Żurowej, ta była na niego zagniewana i wygrażała się, że go ukarze. — Wczoraj Żurowa zauważyła chłopca pod oknami swego mieszkania i niewiele myśląc wylała na niego zawartość pewnego naczynia, które w literackim języku nie otrzymało jeszcze swojej nazwy. — Biedny chłopczyna przestraszył się okropnie tym niezwykłym tuszem i rozchorował się. Zajście wywołało w kamienicy awanturę i zmusiło policyę do interwencyi.

Nieuczciwy służący. Michał Majcher, służący w piekarni Morgenbessa, kradł od dłuższego czasu mąkę i masło na szkodę swego chlebodawcy, lecz wczoraj przyłapano go i oddano w ręce policyi. Szkoda Morgenbessa wynosi przeszło 100 koron. — Majchra osadzono w kozie.

„Cudownym" sposobem przyszła do posiadania złotego zegarka z łańcuszkiem niejaka Kaszubowa, gospodyni wiejska z Rząski. Mianowicie modliła się ona w kościele OO. Reformatów i w czasie wielkiego ścisku przy wyjściu z kościoła, przyczepił się jej do chustki zegarek z łańcuszkiem, własność jakiegoś nieznanego pana. Kaszubowa odjęła zegarek i schowała sprytnie do kieszeni, widząc w tem szczęśliwe zrządzenie opatrzności. Właściciel zegarka, zauważywszy jego stratę, dopytywał się ludzi o niego i ci opowiedzieli o Kaszubowej. Pan ów doniósł o tem policyi, która poszukuje Kaszubowej, nie przyznając jej praw własności do „cudownie" nabytego zegarka.

Garderobę wyrzucaną z za parkanu zauważyli przechodzący wczoraj ul. Kopernika Michał Śliwa, stolarz, Franciszek Dyrek, dozorca szpitalny i Szczepan Kochut, budnik kolejowy. Mianowicie z za muru domu pod l. 13 wyrzucił ktoś najpierw dwa palta męskie, potem dwa żakiety damskie, następnie serdak zakopiański i czarny kapelusz. Udali się oni natychmiast na podwórze domu, skąd wylatywały te rzeczy, lecz tam nikogo już nie zastali. Dowiedzieli się tylko, że rzeczy te są własnością p. Maryana Stempowskiego, zamieszkałego w tym domu. Pochwycono tylko przypatrującego się temu z drugiego trotuaru jakiegoś młodzieńca i aresztowano go. Wypiera on się stanowczo uczestnictwa w kradzieży. Garderobę oddano właścicielowi.

Nowy kościół w Podgórzu będzie poświęcony w miesiącu wrześniu b. r. Obecnie są w toku roboty około wewnętrznego przyozdobienia świątyni. — Pod przewodnictwem p. burmistrzowej Maryewskiej i p. Dawidowskiej, żony naczelnika poczty, zawiązał się komitet pań i postanowił sprawić bronzowy świecznik. — Panie rozwinęły bardzo żywą akcyę około zbierania składek i zamówiły w krakowskiej pracowni p. Sztorca bronzowy świecznik gotycki, będący już na ukończeniu. Świecznik ma 2 50 metrów wysokości, a 2·30 mtr. średnicy i waży około 250 klg.; obliczony jest na 60 promieni elektrycznych.

Bójka i strzelanina w Dębnikach. Nocy dzisiejszej napadło trzech jakichś drabów na powracających przez most na Wiśle dwóch uczniów gimnazyalnych i chciało ich pobić. Przestraszeni studenci uciekli szybko w ulicę Portową i poczęli dobijać się gwałtownie do bramy domu, w którym mieszkali. Ledwie uciekający zdążyli wejść do bramy, napastnicy dogonili ich i w złości zaczęli strzelać z rewolwerów, na szczęście nie trafiając żadnego, gdyż kule utkwiły w deskach bramy. — Zaalarmowani mieszkańcy sąsiednich kamienic wybiegli na ulicę, lecz nie zastali już nikogo. Zawiadomiona o zajściu żandarmerya, wszczęła energiczne dochodzenia.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę władz odpowiednich na te opłakane stosunki bezpieczeństwa, panujące w Dębnikach. Wypadki takie nie są odosobnione i nie ma dnia, aby kogo nie napadnięto i nie pobito.

Zmarli. Franciszek Półtorak, słuchacz agronomii na Uniw. Jagiell., zmarł w Krakowie 12 b. m. w 22 r. życia.

Romuald Kulikowski, rewident kolejowy, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 56.

Ś. p. Karol Krupiński, kupiec, właściciel ajencyi, radca cesarski, członek kongregacyi kupieckiej, członek i b. sekretarz Stow. kupców i młodzieży handl. zmarł 12 lipca, przeżywszy lat 47.

Zmarły był bratem ks. prałata Krupińskiego i komisarza pol. p. R. Krupińskiego.

W kołach obywatelskich i zawodowych zażywał wielkiego poważania.

Pogrzeb odbył się dzisiaj o godzinie 4 tej po południu.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Madame Butterfly".
Piątek: „Księżniczka dolarów".
Sobota: „Straszny dwór".
Niedziela wiecz.: „Żydówka".
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów".
Wtorek: „Królowa Saby".
Sroda: „Czar walca".

Po zamknięciu Rady państwa.

Wiedeń. Wczoraj zebrały się grupy Unii słowiańskiej, które nie brały udziału w obstrukcyi, na konferencyę dla omówienia sytuacyi. Wydany z tej konferencyi komunikat brzmi:

„Stronnictwa Unii słowiańskiej, które nie brały udziału w obstrukcyi, zebrały się dzisiaj celem omówienia parlamentarnej sytuacyi i postanowiły także w czasie, kiedy parlament nie obraduje, pozostawać w ścisłym kontakcie ze sobą. W tym celu wybrano komitet, składający się z zastępców każdej grupy, a mianowicie z posłów dra Hlibowickiego, dra Hrubana, prof. Masaryka, Ma

stalki i dra Ploya. Komitet ten już w najbliższym czasie zbierze się na posiedzenie".

Z komunikatu, wydanego przez to zebranie grup antyobstrukcyonistów, wynika wedle „N. fr. Presse", że zebranie wyraziło co prawda ukryte *votum* nieufności przywódcom t. zw. partyi czynnej obstrukcyi, a formę tę obrano tylko dlatego, aby zapobiedz ostatecznemu rozpadnięciu się Unii. Wedle teraźniejszego ukształtowania się rzeczy, Unia słowiańska jest już tylko zlepkiem różnych grup na podstawie narodowej solidarności.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że pozycya gabinetu Bienertha wskutek zamknięcia sesyi wcale nie jest nadwerężoną. Br. Bienerth jest, jak był przedtem, mężem zaufania Korony. Pewien węgierski mąż stanu, który brał udział w rokowaniach z mężami zaufania parlamentu węgierskiego (prawdopodobnie Lukacs) oświadczył, że cesarz miał się wyrazić:

— Przed naporem nie ustąpię ani tu, ani tam.

O ponowne zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Ze strony polskiej zwrócono się do rządu z żądaniem, aby Radę państwa zwołano na 15-dniową sesyę z początkiem września, celem ukonstytuowania się i wyboru komisyj, aby niektóre z tych komisyj w czasie obrad delegacyi w Wiedniu mogły pracować.

Rewolucya w Persyi.

W walkach, które toczą się w Persyi między zwolennikami nastroju konstytucyjnego, a absolutystycznym szachem, zbliża się chwila decydująca. Szach obecny Mohamed Ali, objąwszy tron w 1907 r., chytry, krwawy despota, zniósł konstytucyę, nadaną przez swego ojca Mussafer Edina. Przyszło w następstwie do burzy rewolucyjnej, w której ostatecznie despota uległ. Powstańcy konstytucyjni, oraz popierający ich Bachtiarowie zbliżyli się w wielkiej sile do stolicy państwa, aby usunąć szacha i przeprowadzić wymagane przez szerokie warstwy ludności i niezbędne w interesie państwowym reformy. Wojska rządowe perskie, dowodzone przez pułkownika rosyjskiego Lachowa, usiłują odeprzeć liczne oddziały powstańców od bram stolicy, a przynajmniej utrzymać się tak długo w Teheranie, dopóki nie nadejdzie wysłany rzekomo dla obrony zagrożonych obcych poddanych silny oddział wojska rosyjskiego.

Ta interwencya rosyjska odgrywa decydującą rolę. Przed dwoma laty Anglia i Rosya zawarły umowę w sprawie perskiej. W tej umowie podzielono Persyę na trzy obszary: północny, podlegający zupełnie wpływom handlowym i politycznym rosyjskim; południowy, podlegający wpływom angielskim, i środkowy, neutralny, w którym żadne z obu państw nie może zapewniać sobie nowych korzyści bez porozumienia się z drugiem. Obecnie na zasadzie tej umowy Rosya pomaga reakcyjnemu szachowi i sama chce utrwalić swe wpływy. Anglia Rosyi w tem nie przeszkadza, ale interes Anglii nie pozwoli na to, aby Rosya faktycznie opanowała ten kraj i zamieniła go na swoją prowincyę, bo w takim razie zbliżyłaby się zanadto do granic angielskich i mogłaby przygotować się ostatecznie do dalszego pochodu ku południowi. Z tej przyczyny o rzeczywistym podboju i podziale Persyi w chwili obecnej mowy być nie może.

Telegramy „Nowin".

Teheran. (Biuro Reutera). Północna część miasta została zdobyta przez nacyonalistów, którzy tam patrolują i utrzymują wyborny porządek. Wielu kozaków szacha przeszło do nacyonalistów. Podobno nacyonaliści zamierzają całą siłą zaatakować dzielnicę miasta, obsadzoną przez kozaków. Ludność jest rozentuzyazmowana i pod wpływem nacyonalistów nabiera odwagi.

W pobliżu angielskiego poselstwa słyszano wczoraj rano silny ogień karabinowy. Nacyonaliści ponieśli małe tylko straty.

Europejczykom nie grozi tam najmniejsze niebezpieczeństwo.

„Times" donosi z Teheranu, że **za kilka godzin rozstrzygnie się walka między partyą szacha a rewolucyonistami.** Poselstwo rosyjskie zwróciło się do kupców z ostrzeżeniem, aby wyjechali lub schronili się pod opiekę rządu rosyjskiego.

Przywódcy rewolucyonistów domagają się natychmiastowej detronizacyi szacha, oraz przywrócenia konstytucyi.

Szach stracił już zupełnie wszelki wpływ, tem bardziej, że został przez wyższych duchownych wyklęty, co na ludność, zwłaszcza wiejską, wywarło ogromne wrażenie.

Jak słychać, szach znajduje się już w gmachu poselstwa angielskiego.

Londyn. Według informacyi „Daily Telegr." z Teheranu, jest już prawie pewnem, że **wojska rosyjskie za kilka godzin wkroczą do Teheranu.** Pogotowie ekspedycyi rosyjskiej, skoncentrowane koło Enseli, otrzymało polecenie, że w razie większego rozlewu krwi przy zajmowaniu Teheranu przez rewolucyonistów, ma bezzwłocznie wkroczyć do Teheranu.

Petersburg. Wojsko rosyjskie wyruszyło forsownym marszem z Reszt do Kaswin.

Protest Japonii.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą z Mukdenu, że Japończycy skoncentrowali w Mandżuryi 22.000 żołnierzy i znaczną liczbę armat, celem zaprotestowania przeciw postępom Rosyi w Persyi.

Teheran. Po niezbyt krwawej walce Bachtyarzy (najbitniejszy i najkulturniejszy szczep perski) opanowali miasto. Bachtyarami dowodzi Sadar Asrad, doskonały wódz. Ludność miasta entuzyastycznie wita zwycięskich rewolucyonistów.

Kozacy szacha są w koszarach ufortyfikowani i czekają na odsiecz ze strony rosyjskiego wojska, oddalonego od Teheranu tylko o 100 kilometrów.

Telegramy „Nowin".

Ułaskawienie Siczyńskiego.

Lwów. Wczoraj nadeszła tu z Wiednia wiadomość, że **Siczyński został ułaskawiony na 20 lat.** (Siczyński karę odsiadywać będzie zapewne we Wiśniczu).

Car w Austryi na manewrach?

Berno. Jak tutejsze dzienniki czeskie donoszą, starosta w Wielkim Mezereczu zawiadomił reprezentacyę miejską, że nie jest wykluczonem, iż w tegorocznych manewrach cesarskich na Morawach wezmą udział, oprócz cesarza Wilhelma, także król Edward i car Mikołaj.

Car rosyjski i król włoski w Czarnogórze.

Split. Dzienniki chorwackie donoszą z Cetynii, że prawdopodobnie car z okazyi podróży włoskiej zawinie do portu Antivari, gdzie zjedzie się z księciem Nikitą czarnogórskim. Prawdopodobnem jest, że przybędzie tam i król włoski.

Wizyta następcy tronu w Rumunii.

Zamek Pelesz. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał stąd wczoraj wieczorem wraz z małżonką.

Bukareszt. Austryacki następca tronu przyjął tu deputacyę **wygnańców rumuńskich z Węgier** z drem Anzelim Popoviczi na czele. Dr Popoviczi znany jest jako autor broszury pt.: „Stany Zjednoczone Wielkiej Austryi", która swego czasu wywołała na Węgrzech wielkie rozgoryczenie i spowodowała jego wygnanie.

Deputacya bawiła u następcy tronu pół godziny i jak słychać, prosiła go o umożliwienie wygnańcom powrotu na Węgry.

Budapeszt. Dzienniki zajmują się obecnie pobytem austryackiego następcy tronu w Rumunii i ubolewają, że Węgrzy źle na tem wychodzą. — „Bud. Hirlap" zaznacza, że następcę tronu witano wszędzie tylko jako austryackiego arcyksięcia, co ujawniło się w uroczystych toastach. — „Pesti Naplo" ubolewa, że arcyksiążę przyjął deputacyę Rumunów wydalonych z Węgier przez rząd.

Kreta.

Konstantynopol. Wczoraj wręczono Porcie notę mocarstw opiekujących się Kretą. Do noty tej dołączono proklamacyę z doniesieniem, że odwołanie wojsk międzynarodowych z Krety nastąpi 26 lipca. Proklamacya ta nawołuje ludność Krety do spokoju i utrzymania porządku. (W Turcyi zbrojenia trwają w dalszym ciągu).

ZE ŚWIATA.

Wyrok na sprzedawczyka w Poznańskiem. Sąd obywatelski w głośnej sprawie Kruszewa wydał w dniu 10 b. m. jednogłośnie następujący wyrok:

„Sąd wprawdzie nie ma dowodów na to, że p. Karol hr. Potulicki sprzedał Kruszewo z świadomością, iż p. Grabowski jest jedynie figurantem Komisyi kolonizacyjnej — sąd jest atoli zdania, że hr. Potulicki działał przy sprzedaży Kruszewa z wielką lekkomyślnością i nie dopełnił obowiązków, jakie ma obywatel Polak w zaborze pruskim przy sprzedaży ziemi".

Taki wyrok wydał sąd obywatelski. Jest teraz rzeczą społeczeństwa z tego wyroku wysnuć stosowne wnioski.

Zmiany w zaprowiantowaniu armii austryac. W zarządzie wojskowym ma być niebawem zaprowadzona zmiana w zaopatrzeniu żołnierzy. I tak: konserwy zupowe będą całkowicie zniesione, suchary będą z mąki pszenicznej, cukru, mleka i jaj; zamiast kawy i cukru zaprowadzono konserwy kawowe; do przyprawiania zup i potraw systemizowano jarzynę, cebulę i ocet. Również porcye owsa, tak dla koni rządowych jak i krajowych (przy podwodach), podniesiono z pół do jednego kilograma. Ze względu na łatwość i szybkość sporządzania ciepłego jadła dla armii w polu na nowych kuchniach i aparatach do gotowania, zniesiono zupełnie dotychczasowych markietanów polowych.

Policya rosyjska chce zamordować Burcewa. Z Paryża nam donoszą, że Burcew ogłasza, iż otrzymał od swoich przyjaciół z Petersburga doniesienia, jakoby policya carska postanowiła go zamordować. Już po zdemaskowaniu Azewa zastanawiali się szefowie policyi petersburskiej nad tem, co zrobić z Burcewem, który ich tak w wysokim stopniu skompromitował, sądzili jednak, że może nie wypada wielkiego skandalu robić, zwłaszcza, że przypuszczali, iż Burcew nic nowego odsłonić nie może. Tymczasem teraz, po zdemaskowaniu Hartinga, widzą, że on i nadal będzie im szkodził, zdecydowali więc sprzątnąć go z tego świata.

Harting pobierał stałej pensyi 36.000 franków rocznie, ponadto osobne honoraryum od wykrycia każdego spisku; chcąc więc zdobyć to honoraryum, musiał fabrykować spiski. Ba! ale cóż począć, kiedy spisków nie było? Nic prostszego, jak namawiać naiwną młodzież do ich urządzania, a potem je wykrywać.

„Chinatown". Z powodu tragicznej śmierci misyonarki angielskiej, Elsy Siegel, zamordowanej przez nawróconego chińczyka w Nowym Jorku, podaje „Tageblatt" berliński bardzo zajmujący opis dzielnicy chińskiej, w której rozegrał się dramat ponury:

Południowy koniec wąskiej wyspy Manhattan, na której leży Nowy Jork, zamieszkany jest wyłącznie przez cudzoziemców. Są tam dzielnice, zajęte wyłącznie przez żydów rosyjskich, przez Włochów, wreszcie przez Chińczyków. Część chińska dzielnicy cudzoziemskiej, zwana pospolicie „Chinatown", ma wygląd zgoła odrębny. Składa się cała przeważnie z małych domków z czerwonej cegły, o zielonych okiennicach. Restauracye ozdobione są wewnątrz chińskiemi dekoracyami, zewnątrz zaś zdobią je malownicze chorągwie ze znakami. W licznych sklepach znaleźć można wszystkie chińskie osobliwości, jedwabie, herbatę; bardzo wielu kupców chińskich operuje znacznymi kapitałami. Kryje w sobie jednak „Chinatown" wiele tajemnic. Przy ustronnych, wąskich uliczkach mieszczą się piwnice, dokąd schodzą się palacze opium, aby pod wpływem trucizny oddawać się wizyom. Przekradają się w nocy do tych palarni również Amerykanie, szczególnie kobiety; zwiedzają te miejsca pod osłoną detektywów turyści, spragnieni silnych wrażeń. Na wąskiej uliczce czuć jakiś ciężki, słodkawy zapach: to dym ofiarny, który dobywa się ze świątyni chińskiej. Posiada „Chinatown" również teatr chiński. Gromadzą się w nim wieczorami Chińczycy na przedstawienia, którym towarzyszy rozdzierająca uszy muzyka. Wśród ludności chińskiej istnieją tajemne stowarzyszenia; jedne mają na celu obronę przed wyzyskiem, inne wyzysk.

Miasto chińskie zdaje się jednak posiadać dla białych nieprzeparty urok, właśnie z powodu egzotycznej tajemniczości. W dzień i w nocy krążą po wąskich uliczkach samochody milionerów amerykańskich. Najczęstszymi atoli gośćmi w „Chinatown" są Amerykanki, oddające się z zajęciem propagandzie misyjnej. „Nawrócenie" Chińczyka nie polega jedynie na przyjęciu wiary chrześcijańskiej; dumnym protestantkom bardziej jeszcze chodzi o nawrócenie do cywilizacyi amerykańskiej. Chińczycy myśl tę odgadują łatwo; przyjmują też z łatwością zewnętrzne oznaki cywilizacyi, w głębi duszy drwiąc sobie z „nawrócenia" i za powrotem do ojczyzny szybko o niem zapominają. „Nawrócony" przez misyonarkę Chińczyk składa jej wizyty i prezenty z chińskich rzeczy, następnie zaprasza misyonarkę na przedstawienie do teatru chińskiego, poczem towarzyszy jej do restauracyi chińskiej. Sprzyja temu swoboda obyczajów, panujących w Ameryce. Tą drogą niejednokrotnie zdarza się, że panny amerykańskie, odurzone egzotycznością wrażeń, wpadają w sidła, zastawione przez żółtych uwodzicieli.

Zabójca panny Siegel posiadał ten urok egzotyczny: wysmukły, subtelnego typu wschodniego, przytem inteligentny, zdobył sobie, jako „nawrócony", względy licznych dam z towarzystwa amerykańskiego. Leon Ling upodobał sobie jednak szczególniej pannę Siegel, która jasno-blond włosami, cerą szczególnej białości, mogła nań wywrzeć wrażenie silne. Leon Ling dał się przeto ochrzcić i „zamerykanizować". Bywał też częstym gościem w domu państwa Siegel, dokąd przychodził zwykle z przyjacielem swoim Chu-Gainem, właścicielem wielkiej restauracyi „Port Artur". Obaj „nawróceni" Chińczycy byli z rodziną państwa Siegel w dobrych stosunkach: mówili do ojca zamordowanej „papa", do matki „mama". Obaj kochali się w pannie Siegel, która w ostatnich czasach zaczęła okazywać względy Chu-Gainowi. Na tle zazdrości o to rozegrała się krwawa tragedya. Policya aresztowała Chu-Gaina, który po 36-godzinnem przesłuchiwaniu, czyli po t. zw. torturze policyjnej 3-go stopnia, przyznał się, iż widział scenę morderstwa panny Siegel przez szyby we drzwiach. W pochwyceniu Leona Linga zachodzą wielkie trudności, należy bowiem do jednego z tajnych towarzystw „Chinatown'u", które ma na celu bronić swych członków wszelkiemi siłami i sposobami.

Aeroplany Wrighta w Warszawie. W rzędzie miast, w których dokonane być mają próby wzlotu aeroplanu Wrighta, Warszawa jest z kolei na trzeciem miejscu. Po ukończeniu wzlotów w Holandyi i Danii, Towarzystwo awiacyjne „L'Ariel", na którego czele stoi Juliusz Clemenceau, syn prezesa ministrów francuskich i profesorowie instytutu, urządza wzloty w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Odesie.

Są to doświadczenia o charakterze naukowo-sportowym i wycieczkę swoją czynią żeglarze na zaproszenie klubu aerostatycznego w Petersburgu i morskiego w Odesie. W Warszawie jedno z Towarzystw o charakterze naukowym daje opiekę tym próbom.

Wycieczki te, w których biorą udział żeglarze napowietrzni, inżynierowie i mechanicy, witane wszędzie w Europie, jako gońcy nowej wiedzy z tak olbrzymią przyszłością, trwać będą kilka miesięcy.

Hygieniczny podział doby. Warszawskie Towarzystwo hygieniczne wydało następujący list otwarty do stowarzyszeń naukowych, społecznych i innych:

„Rada warszawskiego Towarzystwa hygienicznego rozważyła w szeregu posiedzeń, z udziałem przedstawicieli innych towarzystw społecznych, niezmiernie ważną sprawę podziału doby mieszkańców Warszawy, przyczem zwróciła uwagę na wielce szkodliwe przekształcenie stopniowe tego podziału w ten sposób, iż zajęcia wszelkie rozpoczynają się u nas coraz później, a odpoczynek nocny odpowiednio też się opóźnia. Pomijając straty materyalne na oświetlenie wieczorne, którego godzina kosztuje kilka milionów rubli rocznie, pomijając nawet sprawę hygieny wzroku, dla której godzina więcej światła sztucznego nie jest obojętna, głównie cierpi od rzeczonego sposobu życia układ nerwowy: zbyt późne kończenie zajęć i rozrywek upośledza sen i wpływa bardzo ujemnie na zdrowie i zdatność do pracy, na czem jednostki i kraj cały stratę ponosi.

„Dzieje kraju wskazują, że wszelkie czynności życia codziennego rozpoczynają się i kończą u nas coraz o późniejszej godzinie. Ażeby dawny, bardziej do praktyki Europy zachodniej zbliżony system przywrócić, należy koniecznie uczynić to wspólnemi siłami wszystkich instytucyi, mogących wywierać wpływ właściwy.

„Wobec uwag powyższych i zgodnie z jednogłośną uchwałą, powziętą przez Towarzystwo hygieniczne z udziałem delegatów różnych instytucyi, rada ma zaszczyt najuprzejmiej upraszać szanowne zarządy o łaskawe współdziałanie do pomyślnego uregulowania sprawy rozkładu dnia mieszkańców Warszawy, a to przez uchwalenie możliwie wczesnych posiedzeń i punktualnego ich rozpoczynania w czasie oznaczonym, oraz w razie urządzania różnych rozrywek, rautów, balów itp., o możliwie wczesne ich rozpoczynanie i kończenie".

Złośliwa, ale racyonalna odpowiedź. W pobliżu Gdańska otrzymał pewien zarządca domeny królewskiej od pruskiego zarządu rachunkowego wezwanie, aby doniósł, jak to można wytłómaczyć, iż przy stanie 80 krów jest tylko 60 cieląt. Zarządca odpisał: „Pismo zarządu rachunkowego, tyczące się stanu krów i cieląt w tutejszej domenie w roku 1908 odczytałem buhajowi rozpłodowemu. Poruszał tylko głową; widocznie i on nie umie sobie tej sprawy wytłómaczyć".

Dalszych zapytań ze strony zarządu już nie było.

Rozczarowany.

— Więc jakże tam się podróż udała kochanemu panu?

— Phii... Zwiedziłem Niemcy, Francyę, Włochy i nigdzie nie spotkałem porządnej partyi wista!

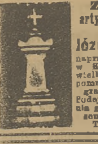
— A tak się chwalą cywilizacyą! Safanduły!

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie. Towarzystwu weteranów wojskowych w Krakowie, ja ubogi starzec schorowany za otrzymany zasiłek w kwocie 30 (trzydzieści) koron, składam serdeczne Bóg zapłać. Franciszek Krzywanek.

Wszystkie gatunki! Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 61

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich
Lwów, Kopernika 17.
Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską 881
Ceny niskie. Towar doborowy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: Sklep masarski, ul. Długa l. 28. 826

Absolwent dwukl. szkoły handlowei, lat 20, ze skromnemi wymaganiami, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincyi, ewentualnie na wsi przy dworze (w kancelaryi). Zgłoszenia pod: „Pracowity 50" poste-restante Kraków. 903

Do sprzedania.

Dom do sprzedania, drewniany, podmurowany, składający się z pięciu ubikacyj, ze stajnią i wozówką w Ludwinowie, ulica Nowaka Nr. 24. 901

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy,
wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej przeciw kurzowi
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K 4·— za 5 klgr. brutto opłac. 658
DO NABYCIA U
Reima i Spółki
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

---

160 górników
do Francyi i Węgier — poszukuje
Okręg. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie
ul. Jabłonowskich l. 19.
900

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Oceania	22 maja	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Martha Washington	29 „	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Argentina	12 czerwca	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Atlanta	19 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Alice	26 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	3 lipca	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	10 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	17 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Francesca	30 czerwca	K. 881·40	K. 655·50	K. 138·80
Sofia Hohenberg	4 sierpnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 138·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 15 czerwca 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·50 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·50 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
7·16 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·09 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·46 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·24 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·20 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.
12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·26 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·59 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursującey wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·29 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (osob.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 62453/09 889
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły przy ul. Wąskiej na Kazimierzu, a mianowicie:

1. rzeźbiarsko cementowe,
2. ślusarsko kowalskie,
3. stolarskie,
4. okucia stolarszczyzny,
5. szklarskie,
6. pokostnicze,
7. posadzki dębowe,
8. malarskie,
9. posadzki kamionkowe
10. zduńskie.
11. ślepe podłogi,
12. urządzenie windy.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze architekty miejskiego radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu plac W. W. Świętych II p., od godziny 11—1 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w kasie miejskiej w wysokości 5% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi 19 lipca 1909 r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu. —

Kraków, dnia 7 lipca 1909.

Na Nalewki owocowe
przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 887

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Kraków, plac przy ul. Żabiej obok rogatki Wolskiej.
WIELKI FRANCUSKI
CYRK ANGELO
pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

Dziś! We środę 14 lipca Dziś!
2 PRZEDSTAWIENIA 2
o godzinie 4 popołudniu
Przedstawienie dla obcych i ich rodzin.
DZIECI PŁACĄ POŁOWĘ. 886

Wieczorem o godzinie 8-mej
JOUR-FIX

Nowość! Nowość!
„KALIF" Z BAGDAD
— wyprowadzona przez dyrektorkę M-meme Solange d'Atalide. —

Nowość! Nowość!
„EXCELSIOR"
TRUPA KOLARZY.

Nowość! Nowość!
SKOK PRZEZ DOROŻKĘ.

Jutro we czwartek 15 lipca od godz. 10—12 przedpoł. odbędzie się **Publiczna próba.**
Wstęp dla dorosłych 40 hal. — dla studentów i dzieci 20 hal.

Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki do godziny 6-tej w Głównej trafice, Rynek gł. Linia A-B.

Skonfiskowano!
Skonfiskowano,

a raczej już od dawna zaniechano w elektrycznej fabryce

MIKOŁAJA PASCHALSKIEGO
W KRAKOWIE

wyrabiania tutek ręcznie. — Obecnie wyrabia się tutki maszynami ostatniego wyrazu techniki przy pomocy prądu elektrycznego.
224

Skonfiskowano bezpowrotnie!

WE WSZYSTKICH SKLEPACH DO NABYCIA!

Próby i cenniki fabryka wysyła na żądanie darmo.

Wspaniały młodociany wygląd
nadają każdej pani
Oryginalne wschodnie kosmetyki
pochodzące z laboratoryum aptekarza
Mag. farmac. Gustawa Proche w Brčka, Bośnia.

Są one największą nowoczesną zdobyczą na polu kosmetyki, ponieważ od wieków strzeżona tajemnica czarującej piękności kobiet wschodu została przez nie odsłoniętą, a wskutek tego cel wszystkich pań osiągnięty, albowiem za bardzo niską cenę wszystkim uprzystępnione zostały: niedościgniona delikatność, świeżość i wspaniała cera. Przeciw piegom, czerwoności, plamom wątrobianym, pryszczom, jak w ogóle przeciw wszelkim nieczystościom skóry działa **wschodni krem** (K. 2·—) wprost zdumiewająco; tenże używany w połączeniu z **wschodniemi preparowanemi otrębami** (K. 1·50) i z **wschodniem mydłem** (K. 1·—) stale utrzymuje skórę jedwabisto miękką i zapobiega każdemu twardnieniu, marszczeniu i łuszczeniu. **Wschodni puder** (K. 2·—) pokrywa dyskretnie wszystkie braki cery, **wschodnie perfumy** (K. 4·—) nadają ciału świeżości i przyjemnej woni.

Wszystkie powyżej wymienione najlepsze, prawdziwe wschodnie, nieszkodliwe a przez lekarzy gorąco zalecone środki, które niezbędnemi są do osiągnięcia świeżości i piękności i do odmłodzenia, nabyć można pojedynczo za poprzedniem nadesłaniem należytości (też i w markach pocztowych) z dodaniem 30 h. na opłatę, albo za zaliczką wszystkie środki razem (K. 10·50) u

„Parfumerie Orientale Gustave Proche, Brčka, Bośnia".

W Krakowie: u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i u J. Hanaka i Ski, Szewska 5; we Lwowie: u Jakóba Rechena, droguerya, Halicka 18; w Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy. 849

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.